# TYGODNIK
## ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

ROK DRUGI. KWARTAŁ 1szy.

»Ora et labora.« »Medium tenuere beati.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.





Ner 1.

PIĄTEK
Dnia 1 Stycznia
1836.




## NIEKTÓRE UWAGI NAD DZISIEJSZEMI STOSUNKAMI HANDLOWEMI i WYWIEDZIONE ZTĄD DLA GOSPODARZY WIEJSKICH RADY.

Każdy kraj stara się dziś, własnemi produktami, własne zaopatrywać potrzeby.

Był czas, gdzie kraje europejskie, trzymając się zasady Adama *Schmidta:* — »*Że zupełna wolność dowozu i wywozu, bez wszelkiej opłaty, dobre mienie każdego kraju najwięcej przyśpiesza.*« — wzajemnie swoje potrzeby zaspokajając, tworzyły niejako jednę obszerną rodzinę. — Hiszpanija dostarczała wyłącznie na targ ogólny cienkiéj wełny; Anglija wyrobów fabrycznych, mianowicie wełnianych i bawełnianych; Francyja przedmiotów galanteryjnych, szczególniej wyrobów jedwabnych; kraje północne, a mianowicie my, zaopatrywaliśmy inne narody w zboże, drzewo, skóry, łój i t. p. produkta.

Ale ten czas już minął i pewno nie wróci. Dziś, powtarzam, każdy naród pragnie własnemi obywać się produktami, a zbyteczne innym narodom, nie w zamian, ale za gotówkę zbywać. — Wielu nazywało to *Egoizmem;* mnie się zaś zdaje, że to jest dobrze zrozumiany: *Interes własny.*

Jeżeli np. Anglija obejść się może bez naszego zboża, drzewa, skór i t. p., produkując pierwsze na własnej ziemi, a drugie biorąc z swych kolonijów; dla czegóż tego czynić nie ma? — Po cóż ma być zależną od innych krajów pod względem najważniejszym: — pod względem zaspokojenia pierwszych potrzeb najliczniejszej klassy mieszkańców, kiedy ma z własnéj ziemi zboże? Po cóż się ma wystawiać na tak smutne koleje, jakich często doznawała, gdyśmy ją naszem zbożem żywili? (a) To prawidło stosować się może i do wszystkich innych krajów.

(a) Anglija w 17 wieku, oddając się niemal wyłącznie systematowi kupieckiemu, zupełnie zaniedbała rolnictwo. Skutkiem tego doznawała, wśród ogromnych bogactw, często niedostatku chleba, a nawet po razy kilka rzeczywistego głodu. A przecież ziemia jej jest tak obszerna, iż sławny Watson, Biskup w Landau, zapewnia: »Że skoro rolnictwo w Anglii ogólnie dojdzie do tego stopnia, na jakim w niektórych Hrabstwach się znajduje, wtedy ziemia angielska wyżywić będzie mogła przeszło 30 milijonów mieszkańców.« — Rolnictwo w Anglii ciągle się udoskonala; możemyż więc łudzić się nadzieją, iż nasze zboże, jak dawniej, tamże znajdzie odbyt? — Zapewne nie. Ten czas już minął, i zapewne nie wróci.

A więc, pod względem stosunków handlowych, czyli pod względem dostarczania sobie wzajemnie potrzebnych artykułów, zaszła pomiędzy narodami europejskiemi ogólna zmiana.

W tej ogólnej zmianie, jak się rozumie, ten kraj najwięcej utracił, który pod względem pozbywania się swych surowych płodów, a nabywania fabrycznych, najwięcej od innych był zależnym. — Na nieszczęście, w liczbie tychże krajów, nasz na czele stoi. Albowiem powyższa zmiana stosunków zupełnie zatamowała odbyt naszych płodów za granicę; na czém gruntowała się nasza pojedyncza zamożność, mniemane bogactwo kraju, tytuł *Spichrza Europy*.

Poznaliśmy więc, ale zbyt późno, iż nasza pojedyncza zamożność, nasze bogactwo kraju, spoczywało na bardzo słabej i niepewnej podstawie: że nasz tytuł: *Spichrza Europy*, z którego tak bardzo się chlubiliśmy, był tylko chwilowem złudzeniem, wypływem niewłaściwej w innych krajach ekonomiki. Poznaliśmy błąd, ale za późno. A co gorzej, ugruntowany na dawniejszych handlowych stosunkach system gospodarstwa, a do obecnych zupełnie niestosowny, tak dalece się zakorzenił, iż nie tak prędko *ogólnie* zmienionym zostanie; lubo każda zatrzymania go chwila, w położenie coraz smutniejsze rolników pogrąża. Że tu mówię o gospodarstwie *trzypolowem ugórowem*, świadomy rzeczy od razu pozna.

*Kiedy płody naszej ziemi nie mają za granicą pokupu, i my także bez płodów zagranicznych obywać się winniśmy.* Korzyść ztąd dwojaka: *Najprzód*, pieniądze pozostaną w kraju; *powtóre*, zastępując niektóre zagraniczne produkta własnemi, podniesiemy kulturę naszej ziemi i kulturę naszego przemysłu.

»Ale — słyszę mówiących — jakże to być może, kiedy potrzeby nasze wymagają niezbędnie płodów zagranicznych.« — Był czas, gdzie to zdanie miało u nas przewagę; gdzie mniemano, że nawet co do najdrobniejszego przedmiotu, bez obcych krajów ostać się możemy. Ale zdanie to, w ostatnich 20 latach, o wiele już zmienionem zostało, a teraz zupełnie zniknąć powinno; niechby już tylko dla tego: by resztę złota i srebra w kraju zachować; by osobiste nasze wydatki do szczupłych nader dochodów ziemi zastosować.

Tak jest, bez wielu już zagranicznych produktów dzisiaj się obywamy i zaiste jest nam z tem dobrze. Jednakże ogromny jeszcze obcym opłacamy haracz, nabywając od nich przedmioty, bez których, albo zupełnie się moglibyśmy obejść, lub też na własnej ziemi je produkować.

Tę prawdę czują dziś, mniej więcej, pod tym lub owym względem, wszystkie kraje. Niech mi będzie wolno przytoczyć tu niektóre rady, jakie pewien pisarz niemiecki swym ziomkom udziela; albowiem dadzą się one mniej więcej do każdego kraju, a w szczególności do naszego, bardzo dobrze przystosować; i być może, iż dając nie jednemu powód do trafnych wniosków i kombinacyj, przyczynią się do urzeczywistnienia wyż wymienionej prawdy: *iż kiedy płody naszej ziemi nie mają za granicą pokupu, i my także bez obcych płodów obywać się winniśmy.*

»Jeżeli kiedyś miało przewagę to zdanie, — słowa autora, — że możemy się ostać bez płodów obcych krajów, rozumiem, iż teraz nadeszła pora, gdzie należy nam ustalić naszą niezawisłość w tej mierze, by reszta złota w obce nie przeszła ręce. Po co nam szukać pomocy obcych krajów, jeżeli damy sobie tyle zastanowienia, a rozumowi przewagi, iż zdołamy rozróżnić potrzeby nasze rzeczywiste, od urojonych. Zastanówmy się nieco w tej mierze. Na czemże-to zbywa nam rzeczywiście? Jestże co takiego, czegobyśmy sami sobie udzielać nie byli w stanie? Mamyż zawsze ulegać uprzedzeniu i zbytkom? Nie, to być nie może i nie powinno. Przekonamy się o tej prawdzie, przebiegłszy z uwagą to wszystko, co nasze *nie główne* stanowi potrzeby.

1. *Trunki.* Dzięki wszechmocnej i sprawiedliwej Opatrzności, wszędzie płyną czyste, smaczne i zdrowe wody, tak rzeczne i kryniczne, jak w wielu okolicach mamy nieocenione w swych skutkach wody mineralne; po miastach zaś wody mineralne

sztuczne. Lecz nie sama tylko woda, co gasi pragnienie, jest własnością kraju naszego; znajdziem w nim równie kosztowne, jak i smaczne trunki.

Alboż-to miód nasz nie lepszy od kwaśnych, a najczęściej zaprawnych win francuzkich lub reńskich? a gdy się wiekiem wytrawi, nie sprostaż staremu węgrzynowi? A nasz wiśniak, tereniak, maliniak, nie łechcąż przyjemnie podniebienia?

Mamy jęczmień i pszenicę na porter, i ten będzie coraz lepszy; niedaleki ten czas, że angielskiemu w niczem nie ustąpi.

Chcemy mieć wino, uczmy się od Sasów robić je z kartofli, bo co do szampana, już go robić umiemy. Nie jeden z nas może zaszumiony krajowym szampanem, chwalił głośno wsławione Epernaj winnice; nie jestże to dowodem, że nam tamtejszego nie trzeba nektaru, skoro nie smak, nie kolor, nie skutki jego, ale etykieta z napisem francuzkim, lub korek u spodu cyfrą oznaczony, dobroć trunku stanowi? Nie łudźmy się, wszystko podobno od uprzedzenia najwięcej zależy.

Lubimy poncz; czyliż koniecznie z cytryną być musi? a porzyczki, sok wiśniowy, berberys, żurawiny, lub brzośnice, nie sąż lepsze; kto nie wierzy, niech doświadcza.

Nie mówię tu o likierach, bo kto może mieć taką jak my żytniówkę, która im starsza tem lepsza, ten włoskie i zamorskie sam sobie potrafi przyprawić likiery.

Kto potrafi likier zrobić, potrafi i arak; wszakże ten, który od niejakiego czasu używamy, nie jest *de Goa*, ani z *Jamajki*, ale nasz własny lub od sąsiadów naszych: — ma tylko kartki z napisem w obcym języku.

Co się piwa dotyczy, lepszego co do smaku i gatunku, nigdzie podobno nie znajdzie. — Pijmy więc nasze piwo.

2. *Korzenie*. Co do korzeni, wiemy z pewnością, że użycie ich w Europie zmniejszyło się od niejakiego czasu bardzo widocznie. Okoliczność ta naprowadza na wniosek bardzo naturalny, że teraz jedni mniej używają zagranicznych korzeni, drudzy zupełnie używać ich zaprzestali; a zatem, że wszyscy za przykładem tych ostatnich iść mogą i powinni. Nadto, te korzenie, które dzisiaj są tu sprowadzane, nie są tego gatunku i tej dobroci, jak niegdyś bywały. Co do główniejszych przypraw, mamy je w domu, jak np. sól, kminek, czarnuszka, anyżek, koper, kolender, szafran, pieprz turecki, gorczyca, czosnek, cebula, jałowiec, chmiel, majeranek i krocie innych, bez których obchodziła się Europa wieków tyle, nim nowy świat odkryty i komunikacyja z nim zaprowadzoną została. Wszakże i wtenczas lubiono i miano smaczne korzenne zupy: czemużby to nie mogło tak być dzisiaj, jak było dawniej, skoro było dobrze.

3. *Kawa*. Wszakże ją dopiero od 150 lat mamy, a już tak się upowszechniła, że żadna zaraza moralna nie mogła równie szybkich czynić postępów. Zachwalił ją *Wolter* jako truciznę, z pomocą której ośmdziesiątego doczekał się krzyżyka. Cóż tu przeciw niej powiedzieć? Cały świat wielki obruszyłby się na mnie! Nie ma więc ratunku; *ty jedna kawo, przybywaj do nas z Meki, Domingo, Jawy, Martyniki!*... Ale nie! zatrzymaj się i ty nieco, choćby na chwilkę: pozwól tylko, abyśmy dla braku ciebie, przez czas niejaki smaczną śniadali polewką piwną, zupą mleczną, lub kaszą z mlekiem, a zobaczysz, że zapomniemy o tobie. Prawda, że podobne śniadania byłyby zbyt pospolite; ale zdrowe, smaczne i niedrogie.

4. *Herbata*. Strach mnie przejmuje: wszakże-to za nią najwięcej kiedy milijon złotych rok rocznie z kraju wychodzi. To bagatela. Prawda, że bagatela, bo ją nie jedna daje osoba; lecz jakkolwiekbądź, zapytajmy się samych siebie, co też za tę bagatelę dostaje nam się rzeczywiście? *oto skręcone i wysuszone liście krzewiny, z których już poprzednio pożywne i smaczne soki łakomy Chińczyk wygotował i wypił.*

Sprobójmy sami własną mieć herbatę. Alboż między krociami roślin, które mamy, nie przyda się choć jedna na surogat herbaty, jak np. ziele zwane *Betonika*, z którego herbata tak dobra jak chińska; podobnież młode listki z poziomek, co

)(

wszystko będzie mieć nieomylnie smak chiński, byle tylko umiano zręcznie zwijać listki na rozgrzanej blasze, i pakować je w puszki *z chińskiemi esami i floresami.* Wieleż to innych tym podobnych liści i ziół być może, których jeszcze nie znamy. Nasi botanicy i chemicy nie będą od tego, abyśmy tylko szkodliwego zdrowiu nie wybrali krzewu; co do zapachu i smaku, te przeszkody przyzwyczajenie ułatwi. Do czegóż człowiek przyzwyczaić się niezdolny?

5. *Cukier.* Cukier to rzecz najmniejsza. Dawniej nie używano cukru, bo nie znano kawy; potrawy miodem słodzono. Że miód preparowany w niczem nie ustępuje cukrowi, dowodem dziś tego gdańskie wódki i likiery. A najlepszem przekonaniem konfitury kijowskie, dalibóg paryzkim nieustępujące. Lecz ja na cukier nie powstaję, niech się mieści przy miodzie i innych słodyczach; ale wtenczas gdy będzie nasz własny, to jest naszej roboty. Mamy klony, mamy buraki, cukru więc nie braknie, choćby ani odrobina obcego nie weszła.

*(Dokończenie w następnym Nrze.)*

---

## ODPOWIEDŹ

*P. J. Tabaczyńskiemu w przedmiocie urządzenia gospodarstwa.*

(p. Ner 52 z roku zeszłego.)

Żądasz Pan ode-mnie rady, co do urządzenia swego gospodarstwa, w ten sposób: by się nazywało udoskonaloném, a mianowicie: *by większe niż dotąd przynosiło korzyści.* Chętnie życzeniu Jego zadość uczynię, o ile udolność moja dozwoli.

Jednakże wprzódy należy nam się nieco porozumieć, czyli — proszę przebaczyć otwartość — sprostować mylne Pana zdanie, o gospodarstwie udoskonalonem.

Pan mówisz (stro. 417 w. 11.)

»Ale na rozumowaniach trudno się też oprzeć. Jeżeli kto w kraju naszym prowadzi gospodarstwo *udoskonalone*, to pewnie ma zkądinąd dochody wielkie; choć mu się więc nie uda doświadczenie, nie dozna przecież wielkiego uszczerbku majątku; ale ten, kto tylko z roli żyje, *jeżeli się puści na próby*, a zawiedzie się, bardzo to uczuje.«

Z tego się okazuje, że według myśli P. — *prowadzić gospodarstwo udoskonalone*, *a nie mieć o gospodarstwie żadnego wyobrażenia* i puszczać się na próby, *czyli*, przez własne doświadczenia dochodzić istoty rzeczy: — *jest tożsamość.*

Gdybyś Pan rzeczywiście tak sądził, w wielkim zostawałbyś błędzie. Udoskonalone gospodarstwo jest *wypływem* poczynionych już przez pierwszych gospodarzy doświadczeń. — Główne jego zasady spoczywają dziś na zupełnie pewnej podstawie: bo są ugruntowane na naturze ziemi i roślin. Np. nie jest-to bynajmniej *czczą rachubą*, *przypuszczeniem* — jak się podobało Panu je nazwać:

Że ziemia tylko w miarę nadania jej żyzności przez nawóz, — bądź to zwierzęcy, roślinny lub mineralny, — wydaje plony;

Że ozimina bujnie obradza po koniczynie 2-letniej, skoro wszelkie warunki obrodzenia są zachowane;

Że pszenica wielki wydaje plon po rzepniu zimowym;

Że po kartoflach, w ogólności, lepiej obradzają zboża letnie, niżeli ozime;

Że bydło rogate, postawione w letniej porze na stajni, i obficie karmione paszą zieloną, więcej wydaje korzyści, i mniej niebezpiecznym ulega chorobom, niżli chodząc po jałowych pastwiskach; i wiele innych podobnych prawd.

Nie, to nie jest *czczém przypuszczeniém*, ale jest rzeczą pewną, niezawodną, tysiącami doświadczeń w kraju i zagranicą stwierdzoną. Nie chodzi więc obecnie *o sprawdzanie* tychże główniejszych rolniczych zasad, ale jedynie o to: aby je do miejsca i okoliczności dokładnie przystosować; co, mówiąc prawdę, nie jest rzeczą tak łatwą, jak

wielu mniema: albowiem wymaga ono dokładnéj znajomości natury gruntów, natury uprawianych roślin, i wykrytego ich następstwa, na ich, że tak powiem, *naturalnem powinnowactwie ugruntowanego.*

Ktoby dziś, obalając wyż wymienione główne rolnicze zasady, zamierzał przez własne doświadczenia, na wyższy w rolnictwie postąpić stopień, a do tego inną, niźli już wykrytą, obrał drogę, ten podjąłby daremną pracę i na próżnoby się wystawił na dotkliwe straty, jakie błąkanie się w nieznajomym zawodzie pospolicie za sobą pociąga. Lepiejby pewnie uczynił, gdyby się przy dawnym pozostał trybie, przy panującym w okolicy empiryzmie.

Zresztą, utworzenie nauki, jedynie na obserwacyjach i doświadczeniach ugruntowanej, jaką jest rolnictwo, nie jest rzeczą jednego człowieka. Potrzeba do tego więcej czasu, niżeli zakres jego życia dozwala; więcéj różnych położeń i miejscowości, niźli w nich jeden człowiek znajdować, więcej zdolności, niźli ich posiadać może. A więc, już z tej strony, poniekąd zmuszeni jesteśmy zaufać doświadczeniom, przez innych poczynionym.

Tak jest, kto dziś gospodarstwo udoskonalone ma zamiar zaprowadzić, starać się tylko winien: *by główne agronomii zasady, do miejsca i okoliczności, dokładnie przystosowane zostały*: do czego, powtarzam, potrzeba gruntownej ich znajomości, a mianowicie: pewnego rodzaju *trafnego o rzeczach sądzenia.*

Pytasz się Pan: »*Kto sprobował już, że pszenica uda się po koniczynie? gdzież tego znaleść na gruncie dowody?*« Mógłbym się Pana nawzajem zapytać: Gdzież jest znaczniejsze gospodarstwo w Niemczech nas otaczających, w którémby od kilkudziesiąt lat *oziminy po koniczynie* nie uprawiano?; ale na to możebyś mi odpowiedział: »to w *Niemczech*, ale nie u nas: Tam inny klimat, tam inna ziemia, tam inne powietrze, i. t. p.« — A więc przekładam prosić Pana, byś zechciał odczytać w Nrze 39 niniejszego pisma: Odpowiedź W. Franciszka *Gajewskiego*, Panu K. z O. uczynioną, która wątpliwość Pana w przedmiocie w mowie będącym, zapewne usunie: wskazując mu gospodarstwa w naszym kraju, które, za pomocą trzymania się powyższych zasad, do kwitnącego doprowadzone zostały stanu.

Przebacz P. zbyt może obszerny ustęp: zdawał mi się być potrzebnym do lepszego się porozumienia; do wykazania w prawdziwem świetle gospodarstwa udoskonalonego.

Teraz przystąpmy do rzeczy.

Pan sobie życzysz, by zboże stanowiło w nowo urządzoném gospodarstwie, główny dochód, gdyż ten produkt zawsze w okolicy Pana popłaca. Powiadasz, że owiec, mianowicie cienkowełnych, z powodu zbyt mocnego gruntu, hodować nie możesz; a bydło rogate na pociągowém ograniczasz, ponieważ nabiału nikt nie kupuje, a na rzeź, bardzo mało bydła wychodzi.

*Co do pierwszego*, przyznaję Panu słuszność; kiedy na korzystny odbyt zboża rachować możesz, uprawiaj go najwięcej; lubo wyznać muszę, iż mnie to dziwi, bo przy dzisiejszej cenie onegoż, skoro się wszystko skrupulatnie obliczy, nie zysk, ale strata się ponosi.

*Co do drugiego*, masz Pan również słuszność, iż na gruntach ciężkich, nizkich, owiec cienkowełnych nie hodujesz, bo w ciągu lat kilku zapewne dotkliwej doznałbyś ztąd straty. Mógłbyś P. wprawdzie postawić je na stajni, i w letniej porze koniczyną i tym podobnemi roślinami karmić; lecz ten sposób ich hodowania, lubo jest wykonalnym i znaczne przynosi korzyści, wymaga przecież tyle zabiegów, pilności i wytrwałego dozoru, że go wcale Panu nie życzyłbym zaprowadzać. — Pewniejby może było trzymać przez lato skopy opasowe; miałbyś Pan wełnę, i przedawszy je w jesieni na rzeź, mniej więcej znaczną korzyść.

*Co do trzeciego*, przebacz Pan, iż mu zupełnie słuszności odmówię. — Czyż to dla masła kujawskiego targi warszawskie, lub gdyby go tu zbyć nie można, targi angielskie są zamknięte? — mogą z Niemiec do Anglii znaczne massy masła wywozić, dla czegóżby i PP. Kujawianie tego czynić nie mogli

— Czyż to Warszawa ma koniecznie same podolskie i ukraińskie woły konsumować? — Wszakże i kujawskie, byle dobrze dotuczone, znalazłyby tam pokup. A cóż łatwiejszego, jak tuczenie wołów, mając grunta koniczynne i szrot zbożowy.

Nakoniec, rozumiem iżbyś Pan mógł corocznie przedawać w Warszawie kilkanaście krów na ocieleniu lub zaraz po ocieleniu. — Z tych więc przyczyn, mocno jestem przekonany, iż PP. Kujawianom wychów bydła rogatego, mianowicie dobrej rassy, to jest krów mlecznych, a wołów rosłych i prędko się tuczących, wieleby przyniósł korzyści; mianowicie, kiedy przezeń, większą ilość niż dotąd, ulubionego otrzymaliby zboża, ponieważ większą przestrzeń ugoru coroczniеby wygnająli.

*Powtóre.* Oświadczasz Pan, iż w gruncie kujawskim ugorowanie i gnojenie ugoru niezbędnie jest potrzebne:

*a)* Ugorowanie, — ponieważ niepodołalibyście Panowie pracom rolnym, gdyby i ugor obsiewać należało.

*b)* Gnojenie ugoru, — ponieważ bez ugorowania i gnojenia ugoru, ziemia nie wydałaby plonu.

*Co do pierwszego.* Więc brak potrzebnych funduszów jest na przeszkodzie do prowadzenia gospodarstwa jak być powinno? Na ten przypadek, ta tylko służy rada: Kto nie jest w stanie dokładnie uprawić 1000 morgów, niech gospodaruje na 500 m. Więcej bowiem osiągnie korzyści, przy mniejszych zachodach, gdy tę przestrzeń dokładnie doprawi, niżli gospodarując ladajako na 1000 morgach.

*Co do drugiego.* Powiadasz P., iż dla tego PP. ugorujecie i gnoicie ugor, aby przezto wielkie otrzymać plony; a przytem zapewniasz, iż u Pana i sąsiadów jego, mimo to, w ogólności, plony coraz bardziej się zmniejszają. To mnie zadziwiło; bo przy ugorowaniu i gnojeniu ugoru, plony zmniejszaćby się nie powinny. Ale zadziwienie ustało, skoro z dalszego wyczytałem, iż Panowie, corocznie tylko ⅓ część ugoru nawozicie. To jest: iż np., ze 120 m. oziminy:

40 m. jest w świeżej mierzwie,
40 m. w 3-letniej,
40 m. w 6-letniej.

Brak nawozu jest więc głównem źródłem zmniejszania się plonu zboża. Ale zkądże brak ten pochodzi? — Z niedostatku paszy dla inwentarza. I nie może być inaczej, kiedy np. na 360 mor. gruntu w 3 polach, z czystym ugorem, Pan masz tylko 50 m. łąk, pastwiska żadnego. Zkądże się ma brać nawóz? — Ze słomy? — ale ta po większej części na paszę zostaje obróconą, a zatem mało wydaje nawozu: (a) — Z resztą i nawóz z samej słomy jest bardzo mało żyzny.

A zatem chcąc u Pana głównemu złemu zapobiedz, należy się postarać o tyle paszy dla inwentarzy, by otrzymanym od niego nawozem ugnoić cały ugor pod oziminę; kiedy Pan koniecznie wymagasz, by zboże główny stanowiło dochód. Wszakże złemu bardzo łatwo zaradzić. Kiedy Pan nie masz siana, bo 50 m. łąk nie wyda tyle paszy, ile jej potrzeba do ugnojenia całego ugoru; więc uprawiaj rośliny pastewne, jako koniczyna, wyka, i t. p., do czego grunt pański najlepszą podaje mu sposobność. — Ale przez to umniejszy się zbiór mego ulubionego zboża? — A gdyby się też obok znacznej massy koniczyny, zbiór roślin kłosowych powiększył? — a do tego w pewnem stopniowaniu coraz bardziej się zwiększał? — Wtedy rozumiem, iżby żądanie Pana rozwiązanem zostało: bo gospodarstwo Jego słusznieby się nazwać mogło udoskonalonem, wydając więcej niż poprzednio zboża; a do tego, tworząc nowe dochodu źródło, które, w razie starannego hodowania, możeby pierwszemu wyrównało: *mówię o dochodzie z bydła rogatego.*

*(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)*

---

(a) Według *Bloka*, 100 funtów słomy spaszonej bydłem rogatem, daje 166 funtów nawozu; skoro zaś też 100 funtów obrócone zostaną na podściołkę, wydadzą go funtów 384. Ztąd to masa nawozu znacznie się powiększa, gdy się obraca więcej słomy na podściołkę, niżli na pokarm. Co wtenczas tylko może mieć miejsce, gdy się uprawia wiele roślin pastewnych.

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

*Uwagi nad obecnym stanem handlu Wełną i Zbożem.*

Gazeta Handlowa Pruska zawiera następujący list z Warszawy z d. 4 grudnia 1835:

»Korzec żyta sprzedają teraz po 10 do 11 złp., a to, jak się zdaje, z tego powodu, iż niektóre partyje żyta na okrętach z Gdańska do portów morza Baltyckiego wyprawiono. Jednakże podwyższenie ceny tegoż gatunku zboża, równie jak i spirytusu, którego garniec teraz po 2 1/5 złp. płacą, może tylko jest chwilowe; (a) a to, co do spirytusu, tem więcej do prawdy podobnem, ponieważ się liczba gorzelni nie tylko w Polszcze, ale nawet wszędzie znacznie pomnożyła. Posiadacze gorzelni częstokroć teraz więcej zważają na pożytek, jaki gorzelnie ogułem na gospodarstwo wywierają, (b) niżeli na ich właściwy produkt, który nie raz ze stratą sprzedawany bywa.«

»Podług zdań niezaprzeczonych, produkcyja kartofli co rok się powiększa, a ponieważ takowe tego roku nadzwyczajnie urodzajne były, więc wydały niezmiernie obfity i tani materyjał dla gorzelni.«

»Korzec pszenicy sprzedawano po 14 do 15 złp., owsa po 6 złp., rzepaku po 23 do 21 złp.«

»Jarmark, który się teraz w Frankfurcie nad Odrą odbył, zwykle najgorszy w roku, tym razem co do sukna i wełny był najpomyślniejszy. Wywarło to ogułem bardzo ożywiający wpływ na handel wełną, i zdaje się, jakoby spekulanci znowu w tej mierze krzątać się poczynali. Poszukują wszędzie i skupują dawne zapasy wełny. Także i tu do kraju przybyło niedawno wielu zagranicznych kupców na wełnę, którzy byli skłonni dawać już ceny, jakie na tegorocznym jarmarku na wełnę istniały, lecz kupcy ci znaleźli już mało co dla siebie przydatnej wełny. Niektórzy z nich udali się więc do poblizkiej Galicyi, gdzie znaczne zapasy wełny znaleźć się spodziewają.«

(a) Na prowincyi, nawet złp. 1 gr. 10 za garniec spirytusu 1oej próby M. dostać nie można. — Red.

(b) Zostawiam decyzyi PP. Właścicieli, czyli tak jest rzeczywiście. — Red.

»Z Anglii pomyślniejsze są doniesienia względem wełny, szczegulniej niemieckiej. Podług wiadomości hamburgskich, tego roku daleko mniej wełny niemieckiej do Anglii przesłano, jak w wielu innych latach, gdzie często zbyt wielkie przesyłki były przyczyną zniżenia cen. Zdaje się, że zmniejszony tegoroczny dowóz zrówna dawniejszym za nadto wielkim dowozom.«

»Pokazuje się z tego także, że wyroby wełny w niemieckich rękodzielniach, szczegulniej zaś w państwach, które są w związku celnym, teraz ciągle daleko większy, niż dotąd, wpływ po całym świecie na handel wełną wywierać będą. Słusznie tedy sądzimy, iż na przyszłość przy targach na wełnę, niemniej i na spotrzebowanie wełny w Niemczech, a nawet więcej może niż w Anglii, zważać potrzeba. Jednakowoż widać, jakoby się potrzeba wełny w Anglii także znacznie pomnożyła, albowiem przez wolny handel otworzyła się droga do Wschodnich Indyj, co wywozowi towarów wełnianych znacznie sprzyja; do czego się także i to wiele przyczyniło, że za pomocą urządzonej żeglugi, z jednej połowy Indyi do drugiej, mimo zakazanego związku, prowadzą handel z chińskiemi północno - morskiemi prowincyjami.«

»Sądząc z tych to okoliczności, spodziewać się należy, że przynajmniej z końcem lutego, o którymto czasie nowych skutków z jarmarków niemieckich oczekiwać trzeba, ceny wełny nie tylko że nie spadną, ale nawet, że się znacznie w górę podniosą. Ostatni wniosek i do znacznego stopnia mógłby być posunięty, gdyby się tylko spekulanci bacznie w handel wdawali, co przy tej chęci do spekulacyi, jaka teraz w całym świecie panuje, łatwo bycby mogło, lubo nie pewną przy tem jest rzeczą, czyliby to zysk jakowy przyniosło.«

»Teraźniejsze ceny wełny stoją na daleko wyższym stopniu, a niżeli w latach 1830, 1831 i 1832. Jeżeli jeszcze wyżej postąpią, toby je już nadzwyczajnemi nazwać wypadło. Lecz tysiączne doświadczenia nauczyły, jak to nie oblicze-

nie szkodliwy wpływ na targ jakowego artykułu handlowego wywiera, gdy konsumcyja onegoż zbyt wysoką ceną zmniejszoną bywa. Także i niniejszego roku, o którym można powiedzieć, że handel wełną przy umiarkowanych cenach dość dobrze szedł, handel zaraz zaczynał upadać, skoro tylko ceny podwyższyć chciano; toż samo dzieje się także, podług wiadomości z Anglii, z wełną owego kraju i jego osad.«

»Z tych-to ostatnich spodziewają się, że dowóz wełny tego roku o 4 do 6,000 bal się powiększy, a zatem więcej, niżeli ilość całego warszawskiego jarmarku na wełnę wynosi. Ogułem ciągle najmniej ordynaryjnej wełny poszukują, lecz dopytują się najwięcej o dobrą wełnę średniego gatunku.— Rękodzielnie krajowe, szczególniej zaś te, które sukno lepszego gatunku wyrabiają, żywo są zatrudnione. Życzyć sobie tylko wypada, aby zbyt ostra zima ciągłej ich robocie nie stanęła na przeszkodzie.«

Wszelkie dobre widoki dla handlu wełną, jakie list powyższy zawiera, przyćmiewa ta okoliczność: iż Anglija spodziewa się w r. b. tak bardzo powiększonego dowozu wełny z swych kolonij, a mianowicie z *nowo-południowej Walii* w *Australii*. Oczekiwania te są zaiste ugruntowane; albowiem owce tak bardzo rozmnażają się w tem kraju, iż słusznie się obawiać należało, by w krótkim czasie, Australia pod względem dowozu cienkiej wełny, nie stała się wyłączną panią targów angielskich.— Z tem wszystkiem, według twierdzenia Hr. *Mengorsen*, (c) klimat Australii, nie sprzyja cienkości wełny. Otóż są własne jego słowa: »Najgłówniejszem zaś »dla wychowujących owce w Niemczech zadaniem jest: —*produkowanie najcieńszej wełny;* albowiem »zbiór wełny w Australii, w ostatnich 3 latach, nie»mal się podwoił, i wełna tameczna, niezawodnie»by zniweczyła zupełnie handel wełną niemiecką, »gdyby tamże, *cienkość wełny*, *równym z ilością i o»stępowała krokiem:* — ale tak nie jest. Wełna bo»wiem, która z Australi i Tasmanii do Anglii przy»chodzi, przekonywa, iż gatunek jej z każdym ro»kiem się pogorsza; że potomstwo owiec, które »cienką gremplową wydawały wełnę, po większej »części wydaje dziś wełnę średnią do lnu podobną. »— Dla tego — kończy Hr. *Mengorsen*, w parzeniu »owiec, starajmy się połączać największą *cienkość* »z *wielością*.« *Red.*

(c) Hr. *Mengorsen* znany jest niemieckiej ekonomicznej publiczności z niektórych nader ważnych pism, w przedmiocie *wychowu owiec i handlu wełną*; niemniej z swej wzorowo urządzonej owczarni w Węgrzech.— Red.

## OGÓŁOWE PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MIESIĄC STYCZEŃ.

Główne zatrudnienia: *hodowanie inwentarzy i młocka.* Zrewidować zasoby paszy zimowej. Dozierać by według przepisanej ilości wydzieloną była.— *Obora:* krowy cielne i po ocieleniu coraz lepiej karmić; wodą letnią poić; oborę trzymać ciepło, ale nie zaduchliwie. Podsiołki dostatek: i krowy będą zdrowsze i massa nawozu większa. Nie nagromadzać wiele gnoju pod zadnie nogi krów: utrudza to cielenie i niebezpiecznem je czyni. Wołom mniej szkodzi. O wołach pamiętać: bo czas pracy się zbliża. Młódź trzymać w dobrym stanie: ochudnienie wstrzymuje wzrost, osłabia zdrowie.— *Owczarnia:* na maciorki najwięcej dawać uwagi. Pokarm coraz posilniejszy, ale stopniowo. O ile czas dozwala, na świeże powietrze przepędzać. Stan zdrowia często rewidować: skóra czerwona, oczy bystre, *znak zdrowia;* blada, oczy mdłe: oznaka słabości, najczęściej wodnej puchliny.— *Stajnie:* z klaczami zrebnemi ostrożnie się obchodzić; koni niekutych do pracy nieużywać. Na regularne karmienie i czyste utrzymywanie, mieć baczenie.— *Trzoda chlewna:* ciepłe i czyste utrzymywanie zastępuje w części obfitość pokarmu.

Redaktor Tygodnika: Nepomucen Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 357. — w Drukarni Korrespondenta przy ulicy Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nro 634, w domu Rydzyna zwanym.